

Na zakończenie telewizyjnego Festiwalu Teatrów zobaczyliśmy „Wieczór Trzech Króli“ Szekspira, nadany z Łodzi (5. IX.). Trzeba przyznać, że ten spektakl w dużym stopniu podniósł rangę i poprawił opinię Festiwalu podszarpniętą przez niektóre słabe, lub zupełnie nie nadające się do transmisji TV przedstawienia. Tym bardziej udany ten spektakl cieszy, że poszerzył wąty repertuar szekspirowski w roku jubileuszowym. Dzięki swej atrakcyjności, dowcipowi i inteligencji zwerbował zapewne nowych widzów i czytelników poecie znać Avonu. Duża w tym



zasługa Stanisława Dygata, który dokonał nowego tłumaczenia i to w taki sposób, że Szekspir brzmi zupełnie współcześnie, nie tracąc nic z właściwości swojego stylu. Ale największe uznanie należy się Marii Wiercińskiej (która kiedyś reżyserowała i we Wrocławiu). Jej „Wieczór Trzech Króli“ odznaczał się lekkością, jednolitością koncepcji, klarownością, starannym warsztatem. Aktorzy mieli dobre pomysły na wejścia i wyjścia, rozumieli tekst i myśleli o nim, dawili się sztuką nie lekceważąc jednocześnie ani Szekspira ani widza. Dobrze funkcjonowały dekoracje i dobrze mieściły się na małym ekranie. Najwięcej mi się podobało, że zazwyczaj konwencjonalne postaci książy i księżniczek zostały włączone do ogólnej zabawy i pozbawione koturnów.

Teatr poniedziałkowy TV przyniósł nam pierwszy utwór z pokłosa konkursu, ogłoszonego niedawno przez TV na współczesną sztukę telewizyjną. Pod nieco znaczącym tytułem „Ta wieś Mogiła“ (pióra Jerzego Broszkiewicza) przypominał o początkach Nowej Huty i w sposób niekonwencjonalny (rzecz działa się w studio TV – mieliśmy niejako telewizję w telewizji) składał hołd pionierom podkrakowskiej budowy. Najmniej przekonująco, bo bardzo literacko (wbrew pozorom) wypadły sceny rozgrywane się w baraku, o wiele ciekawiej wypadły próby dojścia do prawdy: jak to było w rzeczywistości. I to nie tyle dzięki tekstowi Broszkiewicza, ile dzięki aparycji i grze Jerzego Nałberczaka w roli inżyniera Pietryka. Najbardziej frapującym momentem utworu Broszkiewicza była według mnie ogólnonarodowa licytacja zasług dla narodu i kraju, ton perswazyj między-pokoleniowej, a nawet więcej – międzyludzkiej. Nie tylko inżynier Pietryk ma tutaj swoje zasługi, ale i „Jan Kazimierz“ (Andrzej Szczepkowski) raniony pod Falais i kociakowata asystentka, która zdążyła się tylko pilnie uczyć i wysiedzieć na ławie szkolnej. Należy tylko na te sprawy spojrzeć szerzej, z większą dozą wyobraźni.

Właśnie: poszerzenie wyobraźni zaproponowali nam Dwaj Starsi Panowie w ostatnim programie Kabaretu pt.: „Przerwa w podróży“ (sobota 8. IX.). Pozostają ciągle bezkonkurencyjni i najlepiej wychodzą właśnie w telewizji, o czym się można przekonać oglądając film z ich udziałem pt. „Upał“,

(plk)